OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK IV. | ŁÓDŹ, CZWARTEK, 11 listopada 1926 roku. | NUMER POJEDYŃCZY 15 GROSZY. | NR. 313

Łódź 11-XI-26 A

Porwanie 15-letniej panny.
Student-korepetytor uprowadził swą uczenicę
„Awantura miłosna“, czy w szponach handlarza żywym towarem?

Płock, 11 listopada.

Komenda policji miasta Płocka została wczoraj zaalarmowana wieścią przez właściciela majątku Bieżuny pow. płockiego p. Sommera, iż córka jego, jedynaczka Alma

została porwana

i uprowadzona samochodem.

Uprowadzona panienka ma zaledwie 15 lat i była oczkiem w głowie swych rodziców.

Wydelegowana do Bieżun policja wszczęła energiczne dochodzenie.

Najciekawszych danych dostarczyła służba folwarczna.

Jeden z parobków widział mianowicie

kryty samochód,

który zajechał przed boczną furtkę parkową. Z samochodu wysiadł

młody człowiek w czapce studenckiej,

b. korepetytor porwanej panienki i kazał zawołać pannę Almę.

Panienka akurat w tym momencie była w ogrodzie.

Słysząc rozmowę, podeszła do studenta, który rzekł do niej głośno.

— Dziadek pani z Sosnowca jest bardzo ciężko chory! Niech pani zaraz siada do samochodu i jedzie ze mną do niego.

Panienka, nie namyślając się ani chwili, wsiadła do auta, które szybko odjechało w stronę Warszawy.

Gdy wieczorem rodzice nakazali poszukiwanie córki, parobek zgłosił się do dworu i opowiedział scenę, której był świadkiem.

Student-uwodziciel nazywa się Franciszek Truszczyński i zamieszkiwał w Warszawie przy ul. Ciepłej nr. 8.

O fakcie porwania zawiadomiono natychmiast **policję** warszawską, sosnowiecką i krakowską, podając dokładny rysopis porwanej panienki i studenta.

Wisielec w aptece Gorfeina.
Dozorca nocny pozbawił się życia
w obawie przed utratą pracy.

Łódź, 11 listopada

Posterunkowy V komisarjatu, przechodząc dziś o 7-ej rano obok apteki Gorfeina mieszczącej się przy zbiegu ulic Kamiennej i Wschodniej, zauważył nagle, iż

z okna zamkniętej jeszcze apteki wyskoczyła młoda niewiasta

trzymając w ręku dwie buteleczki.

Na widok policjanta rzuciła się do ucieczki, jednakże po kilku minutach została zatrzymana i sprowadzona do komisarjatu, gdzie opowiedziała co następuje:

Gdy przechodziła wieczorem przez ulicę Kamienną, zbliżył się do niej jakiś nieznajomy mężczyzna, który zaproponował jej wspólne spędzenie nocy w aptece, którą jako dozorca nocny pilnował

Przebywali tam razem do godziny 7-ej rano.

Ponieważ o tej porze mógł już przybyć któryś z pracowników, dozorca polecił swej przygodnej towarzyszce opuścić aptekę. Nie mając pieniędzy na zapłacenie jej za „fatygę“ **dał jej butelkę kropli walerjanowych i Inoziemcewa,** poczem otworzywszy okno wypuścił ją na ulicę w tym momencie, gdy znalazła się na ulicy i zauważył ją posterunkowy. Natychmiast po przesłuchaniu prostytutki, policja udała się do apteki p. Goldfeina, by sprawdzić autentyczność zeznań.

Gdy policjanci przybyli na miejsce znaleźli

wiszące na drzwiach wejściowych zsiniałe, sztywne ciało mężczyzny,

który nie dawał żadnych oznak życia.

Wezwany lekarz pogotowia stwierdził zgon.

Wisielcem był 48-letni dozorca nocny Józef Zakrzewski, zamieszkały przy ulicy Nowe Sady 5. Jak stwierdzono zeznania dziewczyny okazały się prawdziwe.

Zakrzewski, widząc, jak ją aresztowano, zrozumiał, iż sprawą tą zainteresuje się policja, która zawiadomi o wszystkiem właścicieli apteki. Będąc przekonanym, iż w rezultacie zostanie pozbawiony pracy, Zakrzewski odebrał sobie życie.

Dwużeństwo w Polsce dopuszczalne
wśród mahometan, chociaż zniesiono je w Turcji.
Tak orzekł warszawski sąd apelacyjny.

Pan Eisenbraun zmienił wyznanie, został ewangelikiem i ożenił się.

Gdy po pewnym czasie pierwsze małżeństwo wydało mu się mało interesujące, postanowił połączyć się „dozgonnym“ i powtórnym węzłem małżeńskim z panią Kaliską, rewnież ewangeliczką.

Aby sobie utorować drogę do ołtarza Eisenbraun postanowił wraz z wybranką serca **przedzierzgnąć się w wyznawcę Allaha.**

Znany w całej Polsce mułła warszawski Chafizow, zamienił p. Eisenbrauna w gorliwego wyznawcę Proroka, drugiego dnia udzielił mu rozwodu (z pierwszą żoną), a trzeciego dnia ożenił go z p. Kaliską.

Za ten szybki przebieg zmian stanu cywilnego p. E. pociągnięto do odpowiedzialności karnej całą trójkę: mułłę Chafizowa, Eisenbrauna oraz Kaliską. Sąd okrągowy na mocy art. 412 i 413 k. k. skazał za bigamję i współdziałanie przy jej uskutecznieniu: mułłę — na 8 miesięcy więzienia, **Eisenbrauna — na 6 miesięcy oraz Kaliską na 3 miesiące więzienia.**

Od tego wyroku obrońcy oskarżonych adwokaci: Śliwiński i Ignacy Ettinger odwołali się do sądu apelacyjnego, powołując się na art. 80 ustawy emerytalnej z 1924, która przewiduje wypadek udzielenia wdowiego wsparcia dwum lub kilku żonom urzędnika państwowego wyznania mahometańskiego.

Ponieważ zaś zasadą prawa kanonicznego mahometańskiego jest możność posiadania kilku żon, nie popełnili więc podsądni żadnego przestępstwa.

Sąd apelacyjny pod przewodnictwem wiceprezesa poglądy obrońców uwzględnił i uniewinnił wszystkich oskarżonych.

Kurs dolara.

W dniu dzisiejszym przed południem na rynku walutowym w Łodzi kurs dolara wynosił 9.01 i pół w płaceniu i 9.03 w zaofiarowaniu. Tendencja utrzymana. Obrotów żadnych z powodu święta nie dokonywano.

Defraudacja 100.000 złotych.
na stacji Warszawa—Wileńska.
Dlaczego ociągano się z zawiadomieniem policji?

Warszawa, 11 listopada.

Oddawna już zaobserwowano duże niedokładności w sprawozdaniach kasowych Wacława Fickowskiego, kasjera stacji Warszawa — Wileńska, zamieszkującego przy ul. Ząbkowskiej 10.

W ubiegły piątek delegowano specjalną komisję, która miała przeprowadzić rewizję w jego kasie. Komisja ustaliła wówczas niedobór sięgający 18,000 złotych.

Mimo to sprawa nie została przekazana policji, ponieważ Fickowski obiecał niezwłocznie pokryć tę sumę. W ciągu dni następnych zauważono, że pieniędzy nie przybywa, ale coraz więcej ubywa.

Wreszcie wczoraj komisja rewizyjna otrzymała od Fickowskiego list, w którym ten komunikuje, że wyjeżdża poszukiwać pieniędzy, aby pokryć niedobór.

Natychmiast udano się na miejsce dla zbadania kasy i spostrzeżono z przerażeniem brak

100.000 złotych.

Dopiero na skutek tego smutnego odkrycia komisja rewizyjna zdecydowała się wreszcie oddać całą sprawę policji, która rozpoczęła energiczne poszukiwania defraudanta.

Zabójstwo literata
Sergo Kuruliszwilego
znajdzie jutro swój epilog przed sądem.

Warszawa, 11 listopada.

Jutro o godz. 12 w poł. rozpocznie się **proces o zabójstwo Kuruliszwili'ego,** które dokonał Stefan Lebrun - Likiernik w cukierni Komorowskiego przy ul. Nowy Świat.

Okoliczności przestępstwa, niezatarte jeszcze w pamięci ogółu, były tego rodzaju, że siedzący przy stoliku w cukierni Likiernik niespodziewanie wyciągnął rewolwer i przechodzącego obok Kuruliszwili'ego **zabił na miejscu czterema wystrzałami.**

Przez trzy lata zabity był kochankiem żony Likiernika, który milcząco ten stosunek tolerował, uważając, że nie ma prawa przeszkadzać na drodze szczęścia dwojga ludziom kochającym się.

Owocem tego stosunku było dziecko a gdy mimo to i pomimo nalegań Likiernika, **Kuruliszwili nie starał się o rozwód** dla siebie oraz dla swej kochanki, Lebrun - Likiernik postanowił go zabić.

Po zabójstwie, Likiernika oddano do Tworek na obserwację psychjatryczną, jednakże tam stwierdzono zupełną jego poczytalność.

Likiernika bronią adwokaci **Berenson i Paschalski.**

Do sprawy wezwano przeszło 50 świadków oraz 2-ch biegłych: dr. Żurawskiego i dr. Karpińskiego.

Sprawa potrwa 2—3 dni i wzbudziła ogromne zainteresowanie ze względu na osoby dramatu życiowego.

Okrutny samosąd
nad służącą, która skradła 700 złotych.

Tomaszów, 11 listopada.

Aniela Węgrzynowska, służąca u niejakich p. Kuśmierczyków w Tomaszowie skradła swym służbodawcom sumę 700 zł. i uciekła w niewiadomym kierunku. Kuśmierczyk zmobilizował natychmiast wszystkich krewnych do pościgu za złodziejką. Pościg przyniósł nadspodziewane rezultaty. Jeden z krewnych odnalazł dziewczynę pod Tomaszowem.

Odprowadzono ją wśród bicia i znęcania się do domu Kuśmierczyka przy ul. Majowej i tu rozpoczął się samosąd. Kuśmierczykowa zadała nieszczęśliwej trzy razy po głowie tłuczkiem do ziemniaków, a cała rodzina dawała jak mogła upust swym **bestjalskim instynktom.**

Po tej **egzekucji nawpół żywą zaprowadzono do komisarjatu.** Dziewczyna opowiedziała o swem pobiciu, lecz urzędnik policyjny nie dał temu wiary, jakkolwiek ślady pobicia były nazbyt wyraźne. Dopiero w celi więziennej rozchorowała się obłożnie. Na skutek oględzin lekarskich aresztowano całą tę rodzinę i oddano do dyspozycji sędziego śledczego.

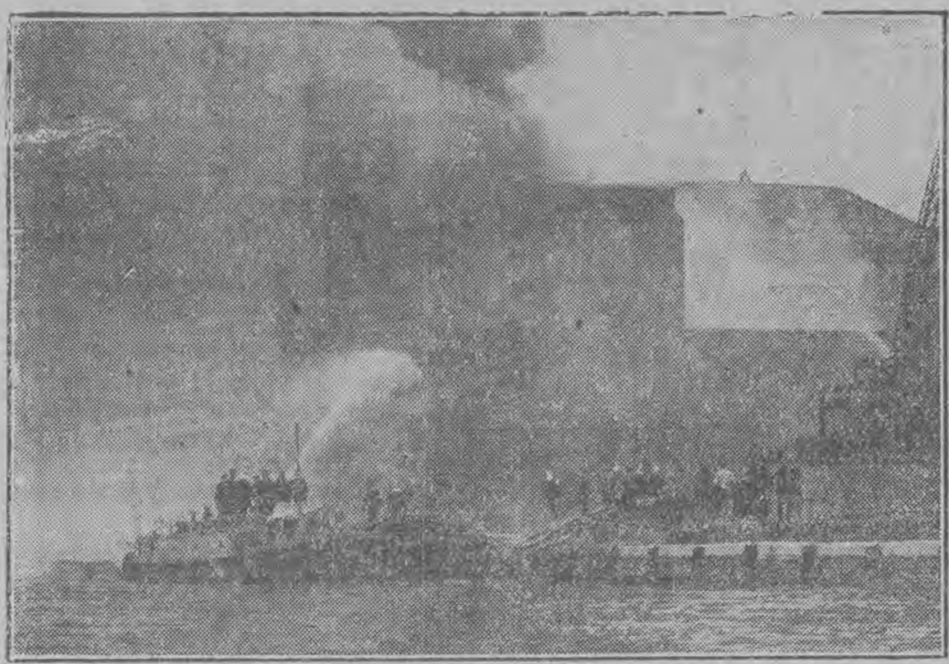
Wilki w Polsce
Województwa kresowe organizują obronę
przed plagą niebezpiecznych szkodników.

Wobec zbliżającej się pory zimowej i możliwości pojawienia się większej ilości wilków na Kresach wschodnich, ministerstwo spraw wewnętrznych zwróciło się do wojewodów w Wilnie, Nowogródku, Brześciu, Łucku i Białymstoku o udzielenie władzom administracyjnym wskazówek w sprawie zwalczania tego niebezpiecznego szkodnika.

W tym celu mają być w razie potrzeby organizowane specjalne obławy pod fachowem kierownictwem.

Do udziału w tych obławach władze winny zachęcać ludność, zaś wydziały powiatowe winny uświadamiać ludność swoich powiatów o szkodach, jakie wilki wyrządzają w gospodarstwie rolnem.

Przy urządzaniu obław na wilki władze administracyjne mają się zwracać o współudział i fachowe kierownictwo do leśnictw państwowych i towarzystw myśliwskich.



Podczas pożaru olbrzymich składów towarowych w Londynie w gaszeniu brała udział pożarna straż rzeczna, działająca ze statków na Tamizie.



Zarząd kolei wirtemberskich oddał swym funkcjonarjuszom pewną ilość starych wagonów, które zostały przerobione na domki. Podobno w domkach tych doskonale się mieszka.

Skandal polityczny we Francji.

—::—

Garibaldi

kawaler francuskiej Legji Honorowej prowokatorem faszystowskim.

—::—

Ricciotti Garibaldi, wnuk największej i najbardziej świetlanej postaci w dziejach włoskiego „rissorgimento", kawaler francuskiej legji honorowej, przywódca włoskiej emigracji politycznej, — bezpośrednio po ostatnim zamachu na Mussoliniego został w Nicei, gdzie stale mieszkał, aresztowany przez policję francuską pod ogłoszonym natychmiast przez „Matin" zarzutem pozostawania na płatnej służbie policji politycznej rządu faszystowskiego i pełnienia roli prowokatora, instygującego na terytorjum Francji spiski mordercze przeciw Mussoliniemu i przygotowanie powstania hiszpańskiego przeciwko Primo de Riverze dla skompromitowania stosunków Francji z Włochami i Hiszpanią.

Oto najnowszy skandal polityczny, niesłychanie potworny w swojej treści, wstrząsający swoją ohydą, i w najwyższym stopniu przygnębiający emigrantów włoskich, a bolesny także i dla całego narodu włoskiego, w którym imię „Garibaldi" otoczone jest promienną aureolą anjszlachetniejszej i najczystszej ofiarności na ołtarzu Ojczyzny, wolności ludów i demokracji w ustrojach państwowych ludzkości.

Zaznaczyć należy, że pułkownik Riccotti Garibaldi, przyznając, iż otrzymywał pieniądze z Włoch od ludzi, którzy, jak policja francuska ujawnia, byli urzędnikami włoskiej policji politycznej, zapewnia, że nie wiedział o ich źródle i że nie miał świadomości, iż przeznaczone były na cele prowokacyjne; że jednem słowem wpadł w zasadzkę zastawioną na jego dobre imię.

Przeciwko Garibaldiemu przemawia, iż prowadził w Nicei życie wystawne i że znaczną część pieniędzy otrzymywanych zużywał na rozkosz i grę w Monte Carlo, a także że stykał się z osobistością, którą władze policyjne włoskie wskazały policji francuskiej jako zgóry już wyznaczoną przez emigrantów włoskich do przedostania się do Włoch i spełnienia tam zamachu na Mussoliniego. Prasa francuska jest przekonana, że wyjaśnienia Garibaldiego nie były wystarczające i że dowody przeciwko niemu są miażdżące. Wydalenie Garibaldiego z granic Francji w tym stanie rzeczy nastąpi niewątpliwie.

9 grzechów spółczesnego człowieka.

Dziewięć dziesiątych ludzi—to samobójcy.

Tak utrzymuje pewien amerykanin.

Dziewięć dziesiątych ludzi je za wiele: poowa a nieraz nawet czwarta część tego, co zjadamy, wystarczyłaby doskonale na to, byśmy żyli zdrowi i silni. Wszyscy jednak nie możemy zdobyć się na to, żeby sobie czegoś smacznego odmówić; przez swoje łakomstwo narażamy się na choroby i przyśpieszamy śmeirć.

Dziewięć dzeisiątych ludzi nie wie, co powinni jeść. To też jedzą rzeczy rozkładające się, piją trucizny, wytwarzają w żołądku drogą łączenia niewłaściwego pożywienia długotrwałe zaburzenia robią z własnego żołądka retortę chemiczną — a stąd choroba i skrócenie życia.

Dziewięć dziesiątych ludzi śpi za mało. Do późnej nocy siedzimy w bardzo zadymionych lokalach, sami palimy i drażnimy nerwy herbatą, kawą i alkoholem. Śpiąc potym za krótko, nie dajemy organizmowi czasu do nabrania sił. Wskutek tego niszczymy zdrowie, jesteśmy więc powolnymi lecz zdecydowanymi samobójcami.

Dziewięć dziesiątych ludzi żyje rozpustnie. Niewolnicy własnych żądz rozpraszamy, nieświadomie nieraz, kapitał własnego życa i sami skazujemy się na choroby i zanik.

Dziewięć dziesiątych ludzi nie żyje w teraźniejszości. Żyjemy przeważnie w przeszłości, która nas przez stały wyrzut czyni nieszczęśliwymi, albo w przyszłości, która wydaje nam się szara. Choroba duszy prędko sprowadza chorobę ciała.

Dziewięć dziesiątych ludzi skraca swe życie przez namiętności, jak gra, palenie, alkohol; przez chciwość, zawiść, nienawiść i wybuchy złości i temperamentu.

Dziewięć dziesiątych ludzi zamartwia się ciągłemi troskami i kłopotami. Te troski — to grabarze życia.

Dziewięć dziesiątych ludzi pracuje za wiele; *pracują oni tak, że ich metoda* pracy zabija ich. Pośpiech, niecierpliwość, niepokój cechuje najlepiej te zgubne metody. To tempo ich pracy uśmierca szybko.

Dziewięć dziesiątych ludzi nie zna praw hygienicznego życia. A nieznajomość praw nie broni przed karą; i dlatego to dziewięć dziesiątych ludzi rozstaje się z życiem przedwcześnie.

Słusznie wobec tego wszystkiego— tak kończy swe wywody na ten temat ów amerykanin — możemy twierdzić, że dziewięć dziesiątych ludzi to samobójcy.

—:o:—

Sześcionożny dostawca farby.

Szkarłatny owad, który przyczynił się do rozwoju gospodarczego dawnej Polski.

Niewielu ludzi poza przyrodnikami wie, że istnieje w Polsce maleńka muszka: Czerwiec Polski, i że ten owadek w czasach, kiedy jeszcze barwniki anilinowe nie zawojowały rynków Europy, był dostarczycielem farby, która co do jakości nie ustępowała wcale purpurze wydobywanej z koszenilli i która stanowiła przedmiot ożywionego handlu, a przez to i jednej z gałęzi bogactwa, Polski Jagiellonów.

Owad ten dobrze znany dawnym polakom, uległ zapomnieniu w późniejszych czasach i dopiero prof. Jakóbski z Poznania wygrzebał go z archiwum i oddał nauce przez napisanie monografji o jego rozwoju i życiu.

Rozwój tego owadu jest tak ciekawy że warto zaznajomić się z nim: samiczka składa około 500 jaj, z których wylęgają się maleńkie larwki. Wędrują one na część łodygi ukrytą pod ziemią, rośliny, na której pasożytują, tam zapuszczają swoje kłójące żądełka żądełka w komurki i nieruchomieją.

Wtedy larwki te zaczynają ulegać ciekawym przemianom: linieją (zrzucają skórkę) wielokrotnie i zatracają wszystkie cechy owadu — w końcu zostają małe, szare kulki przyczepione do rośliny na długiej szypułce. W tym okresie życia rosną i zaopatrują się w żywność na całą resztę życia, bo później już nie posiadają aparatu gębowego.

Z tych kulek wychodzą inne już larwy, pięknej szkarłatnej barwy. Larwy te po pewnej ilości wylinek są już definitywną postacią dla samiczek, zaś larwy przeznaczone na samczyków po tej samej ilości wylinek zmieniają się w śliczne kolorowe owady zaopatrzone jedną parą skrzydełek.

Na końcu odwłoka samczyk ma długi przenoszący kilkakrotnie długość owadu ogon, utworzony z cieniutkich niteczek woskowych.

Ciekawy jest fakt dzieworodztwa u tych owadów: samiczki nie zapłodnione składają bardzo mało, bo około 10, jajeczek zdolnych do rozwoju i dających tylko samczyków.

Wielką zasługą profesora Jakóbskiego jest zajęcie się tym owadem, który miał tak wielkie znaczenie, i który poza Polską jest prawie nieznany.

Nowa ekspedycja lotnicza.

Londyn, 10 listopada.

Rząd argentyński przygotowuje ekspedycję lotniczą do Bieguna Południowego. Pilotem wodnopłatowca, na którym odbędzie się podróż, wyznaczono majora Zanni, który ubiegłego roku zamierzał dokonać lotu dookoła świata.

Kwestja wiecznie aktualna:

Kiedy należy wstępować w związki małżeńskie.

Jeden z popularnych dzienników angielskich urządził ankietę na temat, kiedy należy wstępować w związki małżeńskie. Wpłynęło mnóstwo odpowiedzi, wśród których pierwszą nagrodę zdobyła następująca:

Niema wogóle określonego wieku, w którym należałoby zawierać małżeństwo; najgłówniejszą bowiem jest rzeczą, aby znalazło się dwoje takich ludzi czy starzy, jeśli ci ludzie trafnie ocenili miłość wzajemną i pewni są, że pokonają wszelkie przeciwności życia, — mogą oni zawinąć śmiało do portu małżeństwa.

Ale pośród mnóstwa odpowiedzi jest sporo takich, które wywołują dużo zastrzeżeń. Np. jeden z uczestników ankiety powiada, że mężczyzna 35-letni powinien się żenić z 17 czy 18-letnią dziewczyną, bo tak znaczna różnica wieku jest najlepszą gwarancją dobrego pożycia.

Że ten pogląd nie ma wśród kobiet zwolenniczek, dowodzi odpowiedź jednej z pań. Pisze ona, że wyszła za mąż za człowieka o 18 lat starszego, ma już dorosłe dzieci, ponieważ jednak bardzo młodo wyszła zamąż, więc żądna jest uciech i radości życia, podczas gdy mąż jej stoi już na progu starości i pragnie jedynie spokoju.

Żona poszłaby na większe zebranie czy bal, lecz mąż ani sam iść nie chce, ani żonie wyjść nie pozwala. Dlatego też owa pani daje dziewczętom radę, żeby nigdy nie wychodziły za znacznie od siebie strszych mężczyzn.

W obronie tezy mężczyzn występuje w ankiecie jeden z uczestników, który tłumaczy, że bardzo wielu mężczyzn w młodości swej poświęca się wyczerpującej pracy zawodowej i nie znajduje wśród niej czasu na to, by zbliżyć się do płci pięknej. Miłość budzi się w nich dopiero wtedy, gdy już osiągnęli pewien stopień karjery życiowej i mogą swej przyszłej żonie zabezpieczyć wygodne życie. Sam autor w odpowiedzi swej podkreśla, że ożenił się, mając lat 41, z nieco młodszą od siebie kobietą i przeżył z nią najszczęśliwsze momenty.

Z odpowiedzi tyle wynika w każdym razie, że małżeństwo to rzecz wielka i bardzo delikatna; trudno ją tedy ujmować w jakieś przepisy i normy, bo fundamentem małżeństwa jest przecie wzajemna miłość, szacunek i zaufanie. Tych zaś nikomu nakazać nie można ani zabronić.

Ogromna głębina.

Parowiec japońskiej służby hydroplanowej, „Mansnu Maru" stwierdził na oceanie Spokojnym głębinę 9,435 metrów!

Głębina ta znajduje się pomiędzy wyspami Bonin a Izu. Gdyby zanurzyć w niej najwyższą górę świata, Gaurizankar to jeszcze nad jej szczytem wznosiłaby się warstwa wody grubości tysiąca metrów!

Kandydatka do czterech tronów

spokrewniona z kilkunastoma dynastjami.

77-letnia angielka żyje marzeniami o zdobyciu korony.

W Londynie żyje 77-letnia staruszka, księżna Eugenja Nikephoros-Komnemos -Pałaelogos.

Dostojna dama nie posiada wprawdzie znacznej fortuny, natomiast rości sobie pretensje do kilku tronów naraz.

Najrozmaitsi heraldycy zbadali wielokrotnie jej drzewo genealogiczne i ustalili bez wątpienia, iż księżna mogłaby zasiąść na tronie rzymskim, greckim rosyjskim i niemieckim.

Do tych czterech tronów ma absolutne prawo i tylko dzięki szczególnej złośliwości losu, pani Nikephoros-Komnemos-Palaelogos nie jest... cesarzową ani królową.

Ród jej wywodzi się w prostej linji od cesarza rzymskiego, Augusta, spokrewniony jest z dawną dynastją bizantyjską księżna jest potomkinią Karola Wielkiego, cesarza frankońskiego; w żyłach jej płynie krew Ruryków i kilku innych starodawnych dynastji, które władały niegdyś potężnemi krajami.

Stara księżna ufa mocno, iż wreszcie uśmiechnie się jej los i uzyska jakąś koronę.

Trzech jej synów zginęło w wojnie angielskiej, a jedna córka wyszła zamąż za bogatego fabrykanta w Londynie.

Latorośl najstarszych dynastji w Europie lekceważy sobie obecnie panujące rodziny i nie ma zamiaru utrzymywać z niemi bliższych stosunków.

Pierwszy anglik w Japonji.

W Angiji obchodzono niedawno czterechsetną rocznicę urodzin anglika, który pierwszy zawędrował do Japonji.

Był nim żeglarz angielski, Bill Adams, który zawinąwszy w drugiej połowie szesnastego wieku do wybrzeży wyspy Kiu-Siu, wezwany był przez mikada do Tokjo i tam mianowany nauczycielem, korzystając zaś z tego odznaczenia, otrzymał pozwolenie na zawiązanie przez swych rodaków stosunków handlowych z Japonją.

Po czem poznać zbrodniarza.

Piętno występku, a wyraz twarzy.

Cechy zbrodniczości w świetle badań naukowych.

Dr. Otto Recho ogłosił wyniki najnowszych badań naukowych o cechach typu przestępczego.

Rysem najwybitniejszym u morderców jest obrzmiałość nad oczami. Czoło ma nadzwyczaj doniosłe znaczenie. U zbrodniarzy czoło jest bardzo wąskie i niskie.

Tak zwane „uciekające czoło" czyli cofnięte z jednej strony głowy cechuje przedewszystkiem brutali. Typ krótkogłowy o mało rozwiniętej tylnej części czaszki, spotyka się bardzo często u przestępców.

Wystające kości policzkowe, nadmiernie odstające uszy, wydatna dolna szczęka — oto cechy, spotykane u większości zbrodniarzy.

Oczy mają zbrodniarze najczęściej małe, pozbawione wyrazu, tępe i bezmyślne; mordercy mają twardy, ostry wzrok. Często mówi się o „szklanych" oczach zbrodniarzy.

Bardzo typowym znakiem szczególnym jest brak miękkiego płatka usznego, często spotykany u zbrodniarzy.

Wszystkiemi temi cechami mogą się odznaczać i ludzie nawskroś uczciwi, którzy odziedziczyli je po przodkach. Wskazują one jednak na możność odziedziczenia i skłonności zbrodniczych.

Najbogatsza angielka.

Zmarła w Londynie, w 72-im roku życia, lady Strathcoma, baronowa i małżonka członka izby lordów, pozostawiła majątek osobisty wartości 6 miljonów funt. szterl., t. j. około 250 miljonów złotych!

Jest to największy majątek osobisty, pozostawiony przez angielkę, z żyjących aż śangielek, jedna tylko, także małżonka członka izby lordów, posiada majątek podobny.

---

47) JULJAN STARSKI.

Czerwona GARSONJERA

Zamigotały w oddali lampy elektryczne, umieszczone na wysokich słupach.

— Koluszki — mruknął jeden z chłopów.

— Koluszki... — przytaknął woźnica.

Niepokój „Starego" wzrastał coraz bardziej w miarę przybliżania się do budynków stacyjnych.

— Co teraz będzie? Co będzie?

Również Irka zdradzała silne podniecenie, którego nie potrafiła pohamować. Wierzyła jednak niezachwianie w spryt swego towarzysza, licząc, że zdoła ją jakoś wydostać z opresji.

Po chwili furmanka zatrzymała się na placu wśród stłoczonej masy najróżniejszych wehikułów.

— Wysiadać! — zakomenderował woźnica i zajął się inkasowaniem opłat za jazdę.

„Stary" ujął Irkę pod ramię i wprowadził ją do poczekalni trzeciej klasy.

Podszedł do bufetu, by zamówić herbatę. Nagle usłyszał obok siebie głos:

— Panie...

Był to ów rudy kupiec.

— Słucham...

— Teraz możemy spokojnie pomówić...

— Dobrze... — „Stary" odetchnął z ulgą. Więc to nie jest agent policyjny. Jeżeli nie sprowadza posterunkowych i nie każe ich aresztować — sytuacja przedstawia się wcale nienajgorzej.

Obejrzał teraz dokładniej przy świetle niepozorną postać rzekomego agenta.

— Strach ma rzeczywiście wielkie oczy — zaśmiał się „Stary" w duchu — skoro mogłem przypuszczać, iż ze strony tego człowieka grozi mi jakieś niebezpieczeństwo. W jednej chwili odleciał go niepokój.

— Ale chciałbym na osobności, — mówił dalej nieznajomy — bez tej pani... Wie pan — kobiety nie są pożądane przy poważnych rozmowach...

„Stary" skinął mu głową na znak zgody, poczem podszedł do Bertonówny i w kilku słowach wyjaśnił jej sytuację.

Wypił szybko herbatę, którą mu kelner podał, i zajął miejsce przy stoliku pod oknem, gdzie oczekiwał już go rudy jegomość.

— Słucham pana? — zapytał, zapalając papierosa.

— Pan się zdziwi — rzekł tamten — gdy powiedziałem, że wiem dokąd państwo jedziecie...

— No, tak...

— To wcale nie sztuka...

— Dlaczego?

— Bardzo prosta rzecz: pan i ta pani jedziecie, a właściwie chcecie jechać bardzo, bardzo daleko, nieprawda?

— Nie rozumiem, o co się panu rozchodzi — zniecierpliwił się „Stary", któremu błysnęło w mózgu przypuszczenie, że ma do czynienia z warjatem.

— Zaraz panu wszystko wytłumaczę... Jeżeli spotyka się wieczorem na szosie dwoje ludzi przyzwoicie ubranych przyczem ona jest bez kapelusza, a on bez palta, to pytam pana, co można o nich pomyśleć?

— Zależy...

— Dodam jeszcze, że oboje są zdenerwowani i idą na piechotę do stacji, mimo, iż w pobliskiem miasteczku jest sporo furmanek...

— Więc cóż z tego...

— Jeszcze nie koniec... I czyta się w gazecie, że policja poszukuje jednego pana i jednej pani, których rysopis jest dokładnie opisany...

„Stary" poruszył się niespokojnie i obejrzał się instynktownie dokoła.

— Czy tak trudno się domyśleć — mówił dalej rudy — że chcą oni jechać daleko, bardzo daleko? Prawda, że nie? I dlatego odrazu wiedziałem, z kim mam przyjemność... Ta pani nazywa się Irena Bertonówna, a pan jest jeszcze policji nieznany...

— Szantażysta — pomyślał „Stary". Chce wydostać ode mnie pieniądze za milczenie.

Wyjął portfel z kieszeni i zapytał pogardliwie:

— No, gadaj pan już, ile pan chce?

— Za co?

— Za to, żeby mnie nie wydać policji.

Lecz tamten odparł z godnością:

— Przepraszam bardzo, nie jestem „cyperem", pan się grubo myli...

— Więc czego pan chce — do stu djabłów...

— Zrobić interes...

— Jaki?...

— Ułatwić panu tę daleką podróż...

— Aha...

— Pan rozumie?

— Tak... A dokąd?...

— Podług mego rozumu, to gdzieindziej niema sensu, jak zagranicę...

— „Lewy" paszport?

— Nie... To się zrobi o wiele lepiej i bezpieczniej... Będzie kosztowało sto dolarów od osoby... Pan ma tej amerykańskiej waluty dosyć, prawda?

Zaśmiał się zduszonym, gardłowym śmiechem.

— Wracam przecie z Mikłoszyc, gdzie krążą już o panu legendy... (D.c.n.)

Niezbadanemi drogami kroczy drożyzna.

—:—

Warszawa, Łódź,

Królewska Huta, Katowice Inowrocław, Bielsko i Lwów oto najdroższe miasta w Polsce.

Według obliczeń kosztów żywności w miastach polskich za wrzesień r. b. okazuje się, że ze wszystkich miast naszych Warszawie nieomal dorównuje Borysław, wykazując zaledwie o 2,2 proc. niższe koszty żywności niż w Warszawie.

Obok Borysławia do najdroższych miast w Polsce należą teraz: **Królewska Huta, Łódź, Katowice, Inowrocław, Bielsko i Lwów.** Wszystkie te miasta są zaledwie mniej niż 10 proc. tańsze od Warszawy.

Do najszczęśliwszych natomiast pod względem kosztów żywności miast polskich należy Kołomyja, która jest **o 27,1 proc. tańsza od Warszawy.**

I czemu znowu taka Kołomyja zasłużyła się stolicy, że znalazła się na szczęśliwym szarym końcu drożyzny w miastach polskich?

Obok Kołomyji do najtańszych miast w Polsce należą teraz: Równe, Stryj, Łomża, Płock, Radom i kilka innych, które są o przeszło 20 proc. tańsze od Warszawy!

Tak to jest teraz. Przed wojną było inaczej...

Najdroższem miastem na ziemiach polskich był Lwów: był on mianowicie o 30 proc. droższy od Warszawy.

Takich miast droższych od Warszawy, było przed wojną więcej, a więc: Bielsk, Przemyśl, Stanisławów, Borysław, Katowice, Bydgoszcz, Poznań, Grudziądz, Kraków, Tarnopol, Tarnów i... tasama Kołomyja, która obecnie jest o przeszło 25 proc. tańsza od stolicy, przed wojną była o przeszło 10 proc. droższa od Warszawy!

Zaiste, dziwne tajemnemi drogami chadza drożyzna...

Do tańszych od Warszawy miast przed wojną należał przedewszystkiem Łuck, który był o 23,8 proc tańszy od Warszawy.

Obok Łucka do najtańszych miast w Polsce należały przed wojną: Siedlce, Piotrków, Równe, Płock, Kalisz, Wilno i kilka innych, które były o przeszło 10 proc. tańsze od Warszawy!

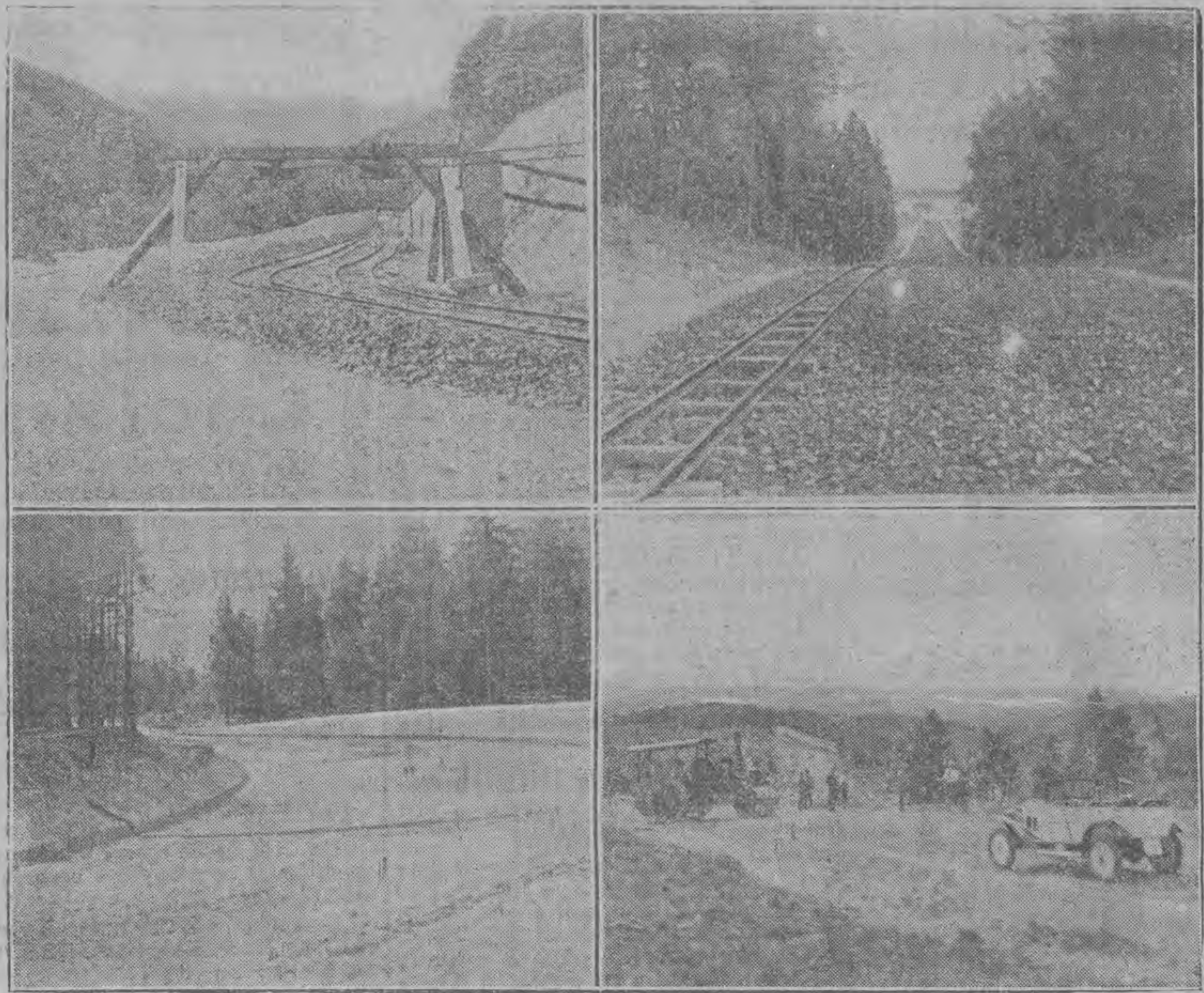
Tak to poucza dumna pani „statystyka" o drugiej dumnej pani „drożyźnie"... Ale czy pouczenie to jest ścisłe? — niech odpowiedzą upośledzeni warszawiacy i błogosławieni kołomyjanie...

Największy krzyż na świecie

38 metrów wysoki stoi w górach Harcu.

W górach południowego Harcu, na jednym ze szczytów wzniesiono przed trzydziestu laty największy krzyż pamiątkowy na świecie. Krzyż ten został wystawiony w miejsce dużego krzyża drewnianego, który stał tam od roku 1834 i został przed 30 laty zniszczony przez uderzenie pioruna.

Nowy olbrzymi krzyż o żelaznej konstrukcji, służy jako wieża, z której wycieczkowicze mogą oglądać piękne widoki gór Harcu. Krzyż jest na 38 metrów wysoki i wchodzi się na szczyt jego po schodach, liczących 200 stopni. Ciężar krzyża jest olbrzymi i wynosi 2,460 tonn Spojono go stu tysiącami specjalnych olbrzymich nitów. Obecnie okoliczni mieszkańcy obchodzą uroczyście 30-letni jubileusz istnienia tej swego rodzaju osobliwości.



Wzorem wielkich szos wyścigowych dla automobili w Monza i Brooklands, Niemcy zbudowali obecnie szosę niedaleko Adenau długości 27 klm., szerokości 8 m. specjalnie dla wyścigów. Droga ta ma 200 zakrętów, specjalnie obliczonych i uszeregowanych.

Balfour gra w tennisa.

Ma siedemdziesiąt lat, więc nie może więcej zajmować się polityką.

Dziennikarz francuski Michel Georges - Michel opisuje turniej tenisowy, w którym brał udział jako namiętny gracz — Balfour.

Wielki tydzień tenisowy. Wszyscy entuzjaści są już na placu i prażą się w upalnem słońcu. O oznaczonej godzinie zajeżdża minister; wysiada z auta, rzuca płaszcz i oto jest w koszuli sportowej i białych spodniach. Siwe włosy białą plamą odrzynają się od różowych policzków; kłania się naprawo i nalewo, odsłaniając swe długie zęby.

Balfour stoi sztywno na swem miejscu, jakgdyby połknął kij od rakiety. Na tle błękitnego nieba ostro zarysowuje się lecąca w powietrzu piłka, mister Balfour odbija ją pewnym, wprawnym ruchem. Przy każdym nieudanym ruchu uderza się rakietą po kolanie, a nawet tupie nogą, jak rozgniewany uczniak.

— Odbija piłki, jak muchy... mówi jakaś młodziutka panienka.

Krótka pauza. Balfour wchodzi do baru, siada niedbale przy bufecie na wysokim stołku.

— Lemoniada z dwuch cytryn w dużej szklance.

Balfour zauważa mnie i kładzie mi rękę na ramieniu:

— Miałem słońce przed sobą i to mi przeszkadzało. A gdy zmieniłem miejsce, przeszkadzał mi znów refleks. Lubię tę grę ogromnie, dotychczas grywałem często w piłkę; w tenisa gram od niedawna dopiero. W moim wieku niełatwo zmienia się przyzwyczajenia. Wszyscy są dla mnie względni, dlatego że byłem niegdyś mężem stanu.

— Niegdyś? Czyż teraz nie zajmuje się już pan polityką?

— Ach, Boże, mam już przecież blisko siedemdziesiątkę...

— A czy niepokoją pana obecnie jakieś specjalne troski?

— Nie. Gdy się wykonało swoją robotę i odpoczywa się potem, niema się już trosk.

— A sufrażystki?...

Balfour wybucha głośnym śmiechem, skręca kulę z papieru i odrzuca ją na rakiecie aż pod sufit.

— Sufrażystki!...

A gdy śmieję się tak samo głośno, jak on, pyta:

— Player, prawda?

Odpowiadam: „O Yes"...

Wtedy potrząsa mi rękę, aż krzyczę. W złotych plombach jego odbija się słońce.

—:o:—

Oryginalna skarga o 75 tys. dolarów

Zona domaga się od telefonów w New-Jorku odszkodowania za śmierć męża.

Do zarządu towarzystwa telefonów nowojorskich zwróciła się ze skargą Małgorzata Anderson. Żąda ona wypłacenia 75 tysięcy dolarów, tytułem odszkodowania za śmierć męża, która nastąpiła z winy towarzystwa telefonicznego w okolicznościach następujących.

Pewnej nocy rozległ się w mieszkaniu Andersonów dzwonek telefoniczny: kiedy jednak Anderson wstał i podszedł do aparatu, okazało się, że była to pomyłka. Po dziesięciu minutach nanowo rozległ się dzwonek; p. Anderson znowu wstał z łóżka, lecz i tym razem okazało się, że chodziło o inny numer.

Kiedy Anderson mocno zirytowany— było to o 2-ej w nocy — wracał z gabinetu do sypialni, potknął się na schodach, prowadzących do sypialni, upadł i skonał nagle.

Wobec tego p. Anderson żąda wspomnianego odszkodowania, ponieważ wskutek niedbalstwa czy niezręczności obsługi telefonów mąż jej zirytował się i poniósł śmierć.

Do skargi tej lekarze dołączyli opinię że Anderson zmarł wskutek ataku sercowego i krwotoku płuc. Sprawa będzie niedługo rozpoznana, wynika jednak z zaświadczenia lekarzy, że pani Anderson ma widoki wygrania procesu.

Zmierzch lalek

Lalka wychodzi z mody jako zabawka dziecięca.

Czy to możliwe, aby małe dziewczynki nie lubiły lalek? Tak mówią. I rzeczywiście coraz rzadziej widuje się teraz małe m a m u s i e, opiekujące się swemi córeczkami-lalkami. Zwierzęta wypchane zajęły w sercach dziewuszek miejsce lalek, tak jak w sercach dorosłych pań, które wolą żywe pieski od dzieci.

Pluszowe misie, sukienne słonie, gumowe ptaki, są teraz ulubionymi towarzyszami zabaw najmłodszych. Czyż to znak czasu? Czy naprawdę zanikły już instynkty macierzyńskie?

A może tylko dlatego dziewczynki przestały się bawić lalkami, bo to zbyt drogie zabawki? Z pewnością wpływa na zanik zainteresowania lalkami u dziewczynek, to że nie mając młodszego rodzeństwa, nie wiedzą, jak matka zajmuje się dzieckiem, i nie mają więc ochoty jej naśladować.

Minęły więc chyba bezpowrotnie już te czasy, gdy dziewczynka oddawała całą nagromadzoną w serduszku czułość zwitkowi gałganków, który piastowała na ręku, gdy z każdej szmatki szyła swym dzieciom sukieneczki i fartuszki i gdy wylewała morze gorzkich łez na widok potłuczonej twarzyczki ukochanej córeczki.

Okazuje się, że czasy zmieniły się pod każdym względem.

800.000 mogił

niemieckich we Francji.

W tych dniach ambasador niemiecki w Paryżu, Hoesch, wygłosił na cmentarzu w Ivry, wobec licznych przedstawicieli kolonii niemieckiej, mowę ku uczczeniu pamięci żołnierzy niemieckich tam pochowanych.

W mowie tej ambasador zaznaczył, między innemi, że na ziemi francuskiej znajduje się 800,000 mogił żołnierzy niemieckich, którzy zginęli podczas wielkiej wojny i że obecnie prowadzone są, za zgodą rządu francuskiego, prace nad utrzymaniem mogił tych w porządku.

Również rodziny poległych we Francji żołnierzy niemieckich otrzymały pozwolenie na przyozdabianie mogił swych najbliższych.

NIESZCZĘŚCIE.



— Słyszał pan o nieszczęściu Kona? stracił majątek, auto mu ukradli, dom mu się spalił i żona od niego uciekła?... Czy może być coś gorszego?...

— Owszem... gdyby żona wróciła.

ZŁOŚLIWA.



— O, pani!.. Jestem gotów w każdej chwili nadstawić za ciebie swą pierś!..

— Czy nawet wtedy, kiedy będę karmiła?..

Fokowe palto za bezwartościowe szkiełka.

Jaki intratny interes zrobili „brylanciarze" z p. Goldbergową.

Łódź, 11 listopada

Od szeregu tygodni „brylanciarze" łódzcy nie dawali żadnego znaku życia. Zastój panujący w tym fachu złodziejskim widocznie się już jednak zakończył, gdyż w dniu wczorajszym dokonali oni znów oszukańczej tranzakcji.

Ofiarą ich padła pani Balbina Goldbergowa, której dwaj jacyś nieznajomi na ulicy Podrzecznej zaproponowali kupno brylantowych kolczyków.

Po dłuższych targach kupcy zgodzili się dokonać sprzedaży za sumę 50 złotych.

Ponieważ pani G. nie miała przy sobie pieniędzy nieznajomi udali się z nią do jej meszkania. Przed domem pani G. poprosiła ich, by na nią zaczekali, gdyż woli sama poradzić się z mężem, czy kupić kolczyki.

Ponieważ sprzedawcy obawiali się zawierzyć jej „kosztowne" objekty, pani G. pozostawiła im, jako zastaw, fokowe palto.

„Brylanciarze" czyhali jedynie na tą okazję. Nie zwlekając ani chwili uciekli ze zdobyczą.

Gdy pani G. po kilku minutach zjawiła się z kolczykami przed bramą, po „brylanciarzach" nie było śladów. Daremnie poszkodowana poszukiwała spry tnych oszustów.

Nie mogąc ich odnaleźć zwróciła się wreszcie do policji, która zajęła się spra wą.

Jak twierdzi pani G. wartość skradzionego futra wynosiła 2000 złotych, podczas gdy kolczyki, które otrzymała, były zrobione z pozłoconej blachy i zaopatrzone w szkiełka, imitujące brylanty.

Gdyby nie piękna dziewczyna

niebezpieczny bandyta dalejby przebywał na wolności.

—:o:—

HISTORJA KRYMINALNO ROMANTYCZNA O ZAKOCHANYM ZBóJU, NARZECZONYN - DETEKTYWiE I NAiWNEJ ANUSI.

Radomsko, 11 listopada.

Radomskowskim władzom policyjnym w dniu wczorajszym udało się dzięki wręcz przypadkowym okolicznościom ująć zbiegłego przed czterema laty ban dytę.

Zbójem tym jest niejaki Antoni Maliszyński, skazany w roku 1922-gim na 15 lat ciężkiego więzienia za szereg napadów rabunkowych.

Po kilkumiesięcznym pobycie w więzieniu, bandyta, uśpiwszy czujność dozorców, przy pomocy pilnika wyłamał kraty i zbiegł w niewiadomym kierunku. Wszelkie poszukiwania zbiega nie przyniosły żadnych rezultatów.

Dopiero wczoraj Maliszyński wpadł w ręce policji.

Stało się to dzięki następującemu wypadkowi.

W Radomsku od szeregu lat zamieszkuje zamożna rodzina Kanarczyków.

18-letnia Anusia Kanarczyk, jedna z najprzystojniejszych panien w miasteczku, obdarzała swemi względami niejakiego Edwarda Marciniaka, który uważał się nawet za jej narzeczonego.

Jednakże pewnego dnia (działo się to przed kilku miesiącami) zmieniła nagle swój stosunek względem Marciniaka. Stała się dlań chłodna i niedostępna. Nie bez trudności udało się stwierdzić Marciniakowi, iż zmianę w uczuciach dziewczyny spowodował pewien przyjezdny elegancki jegomość, który zalecał się ob cesowo do Kanarczykówny.

Przyjezdny osłaniał się tajemniczością tak, iż przez dłuższy czas Marciniak nie znał jego nazwiska, ani też miejsca pobytu.

Jak zdołał się on dowiedzieć od Kanarczykówny nowy jej znajomy był jegomościem bardzo zamożnym. Podczas swych wizyt opowiadał jej o swych podróżach po całej Europie, twierdząc, iż przez dłuższy czas mieszkał w Paryżu i w Londynie a do Polski przyjechał je dynie na kilka tygodni w sprawach han dlowych.

Przed kilku dniami panu Marciniakowi udało się zdobyć nazwisko tajemniczego dżentelmena.

Pana Marciniaka oddawna dziwił fakt, iż jegomość ów przedstawiał się zwykle, jako Kowalski, jednakże pod wskazanym przez niego adresem, żaden Kowalski nie mieszkał.

Gdy więc dowiedział się, iż właściwe jego nazwisko brzmi Maliszyński, zdecydował się wmieszać do całej tej sprawy policję, gdyż przypuszczał, iż amant ów jest międzynarodowym oszustem.

Dochodzenie policyjne przyniosło rewelacyjne wyniki.

Okazało się, iż ów Maliszewski był oddawna poszukiwanym bandytą, to też niezwłocznie go aresztowano.

Dotychczas nie udało się jeszcze stwierdzić, gdzie Maliszyński grasował w ciągu czterech lat pobytu na wolności.

Baczność, przyszłe gwiazdy filmowe

Wyjaśnienia w sprawie konkursu na gwiazdę filmową.

Konkurs na gwiazdę filmową, ogłoszany przez „Express Wieczorny" we wtorek, jak było do przewidzenia wywołał ogromne zainteresowanie u przyszłych konkurentek Poli Negri i Mary Pickford.

Wobec licznych zapytań zgłaszających się do konkursu wyjaśniamy

1) Osoby, które nie mają własnej fotografji, a chcą wziąć udział w konkursie, muszą **do dnia 16 listopada** włącznie nadesłać do dyrekcji „Casina" list, w którym oświadczają, że pragną wziąć udział w konkursie, ale nie mają fotografi. Wówczas dyrekcja „Casina" wyśle po wskazany adres

specjalnego fotografa, który aparatem firmy „Kodak" zrobi dwa zdjęcia fotograficzne danej osoby według wymagań konkursu.

Zdjęcia te będą dokonane

bezpłatnie.

2) fotografje po ukończeniu konkursu nie będą zwracane, lecz zostaną zniszczone.

3) z wszystkiemi zapytaniami w sprawie konkursu należy się zwracać do dyrekcji „Casina" codziennie od godz. 5 — 7 popołudniu.

Dalsze wyjaśnienia będą umieszczane w „Expressie Wieczornym".

Przyczyny upałów listopadowych.

Ciepło przywędrowało do nas z krain nadśródziemnomorskich.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni odczuwamy niezwykłą zmienność klimatu naszego kraju, wyrażającą się w nagłych i ostrych przejściach — od przedwczesnej zimy do ciepła i pogody prawie letniej, która panowała w ciągu pierwszego tygodnia listopada, a w chwili obecnej trwa jeszcze.

W okresie od 25 do 29 października po przejściu niżów barometrycznych, na pływ wiatrów z północnego zachodu spowodował obniżenie się temperatury (poniżej 0), i opady w postaci śniegu, które utworzyły na znacznej przestrzeni Polski (w górskiej i wyżynnej części oraz na Polesiu) szatę śnieżną, dość grubą. — Jednakże już dwa ostatnie dni października przyniosły tak znaczne ocieplenie, że szata śnieżna znikła doszczętnie. Temperatura w dniu 31-ym przekroczyła na południu Polski 20, a na północy 10, przy pogodzie nieco chmurnej.

Następne dni były jeszcze cieplejsze i pogodniejsze.

Temperatura na południu kraju, nawet na Podhalu, znacznie przekroczyła 20, choć rozpięcie temperatur było bardzo znaczne (od przymrozków, niemal do upału). Jedynie na północnym zachodzie było chłodniej.

Trzeci i czwarty listopada przyniosły pewne obniżenie, lecz w ciągu dwu dni następnych nastąpił znowu tak znaczny wzrost temperatury przy pogodzie suchej i słonecznej termometr wskazywał do 20 C. Szczególnie ciepły i pogodny był 7-y listopada.

Przyczyną tak długiego okresu nadmiernego w tej porze roku ciepła jest umiejscowienie się silnego wyżu barometrycznego nad Rosją południowo-wschodnią. — Z obszaru tego wieją wiatry ku niżom barometrycznym, przesuwającym się przez północ Europy, mają więc kierunki z południa i południowo-wschodu morskich; do ciepłego, a niezbyt silnego prądu powietrza dołącza się nagrzanie prądu powietrza dołącza się nagrzanie z promieniowania słońca przy dość pogodnem niebie oraz brak większego wy promieniowania ciepła, wskutek znacznej mglistości powietrza.

Wszystkie te czynniki trwają przez czas dłuższy, powodując tak niezwykły wzrost temperatury.

Narzeczony z Łodzi

po zainkasowaniu 200 złotych, czmychnął ze wsi, gdzie poznał ukochaną.

Łódź, 11 listopada

Panna Aniela Partecka, mieszkanka wsi Zelgoszcz pod Łodzią, zgłosiła się wczoraj do łódzkich władz policyjnych, gdzie złożyła następujące zameldowanie: Przed kilku miesiącami do jej rodzinnej wioski przybył Józef Karpiński, który zalecał się do niej i odwiedzał ją często.

Młoda dziewczyna uwierzyła jego obietnicom zawarcia małżeństwa i wpłynęła na rodziców, by wyrazili swą zgodę na projektowany ślub.

Karpiński w krótkim czasie zdobył zaufanie państwa Parteckich, którzy za pewnili mu pracę na wsi.

Pewnego dnia, otrzymawszy 200 złotych ulotnił się z Zelgoszcza nie pozostawiając żadnego listu swym przyszłym teściom.

Państwo Parteccy przypuszczali początkowo, iż Karpiński da znać o sobie i wytłumaczy swój nagły wyjazd, gdy jednak minęło kilka tygodni przyszli do wniosku, iż „nabrał ich".

Traf chciał, iż zawiedziona w swych nadziejach młoda dziewczyna, dowiedziała się przed kilku dniami, iż Karpiński znajduje się w Łodzi.

Panna Partecka udała się do naszego grodu, gdzie po uciążliwych poszukiwaniach odnalazła go. Ponieważ nie chciał zwrócić 200 złotych, otrzymanych od jej rodziców, zawiadomiła o wszystkiem policję.

63-letni robotnik pod kołami lokomotywy.

Brzeziny, 10 listopada

W dniu wczorajszym na torze kolejowym w pobliżu wsi Wola Łaznowska pod Brzezinami przejechany został przez pociąg 63-letni robotnik Jan Lernter.

Lernter, podążając ścieżką obok toru kolejowego, usłyszał w pewnej chwili sygnały ostrzegawcze lokomotywy, któ re wytrąciły go zupełnie z równowagi. Miast bowiem zboczyć z drogi, usiłował przebiec na drugą stronę toru, co stało się powodem strasznego wypadku.

Potknąwszy się o szyny wpadł pod koła.

W stanie beznadziejnym odwieziono go do szpitala w Brzezinach.

Wyjaśnienie.

W związku z notatką p. t. „Ujęcie fał szerzy srebrnych monet", umieszczoną w Nr. 311 „Expressu", wyjaśnia się, iż **p. Julja Brauer** została przesłuchana w komisarjacie nie w charakterze oskarżonej, lecz, jako **świadek**.

Minuta śmiechu.

—::—

OSTATNIE ŻYCZENIA.



Lekarz do pacjenta: Z panem jest niedobrze... Stan pogorszył się znacznie i jeżeli nie stanie się cud, to niema żadnej nadziei... Może pan chce się przed śmiercią z kimś zobaczyć?

Pacjent: Naturalnie...

Lekarz: Proszę, niech pan powie...

Pacjent: Innego lekarza...

MODLITWA CZŁOWIEKA NIESZCZĘŚLIWEGO.

Boże, uczyń, żebym nigdy nie wstąpił w związki małżeńskie!...

O ile podwinie mi się noga lub oszaleję i wstąpię w związki małżeńskie, zrób tak, aby żona mnie nie zdradzała!

Ale jeśli cudu tego dokonać nie potrafisz i żona mnie zdradzi, spraw, ażebym się nigdy o tem nie dowiedział!...

Skoro jednak dowiem się o tem, postaraj się, Boże, aby mnie to wcale nie wzruszyło...

ZEMSTA.

Młoda żona przychodzi do ojca i skarży się na swego męża, który ją bije.

— Ach tak!... — woła oburzony ojciec. — Ja mu pokażę!

I uderzył córkę trzykrotnie po twarzy.

— Co robisz, ojcze?... — pyta córka, zalewając się łzami.

— To zemsta!... Moja zemsta!... On zbił moją córkę więc ja za to zbiłem jego żonę!

SŁODKIE PRZEBUDZENIE

— Mój mąż budzi mnie codziennie pocałunkiem...

— Czy zrywasz się natychmiast ze snu?...

— Jak czasem... Dziś naprzykład mąż budził mnie 34 razy...

ACH, TAK!...

— Dlaczego przestał pan bywać u Ostomskiego?...

— Mam tam za mały wybór...

— Czego?... Ciastek?...

— Nie, pałt...

SZCZYT OBOJĘTNOŚCI.

— Bywasz na balecie?

— Poco?... Wszystkie balety grane na naszej scenie znam na pamięć...

— No, ale wdzięki tancerek?...

— Znam również na pamięć...

Samobójstwo z tęsknoty za morzem.

Tragedja emerytowanego admirała.

W Graczu, mieście austrjackim emerytów, pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru były kontradmirał austrjackiej floty, Teodor von Schmiedheim.

Powodem samobójstwa była tęsknota za morzem. Stary wilk morski nie mógł znieść bezczynności.

Od 14 roku życia ciągle na okręcie wśród przygód i niebezpieczeństw tak się zżył z wodą, iż życie na lądzie wydało mu się istną udręką.

W przystępie rozpaczy skierował w swe serce lufę rewolwerową. Schmiedheim był jednym z najbardziej doświadczonych oficerów marynarki austrjackiej. Uchodził za wielkiego znawcę oceanu Indyjskiego i wydał kilka prac naukowych z dziedziny oceanografji.

Kilkakrotnie ofiarowywano mu profesurę w akademji marynarskiej.

Schmiedheim jednak wypraszał się od tego zaszczytu, rezerwując sobie katedrę na ten okres życia, „gdy nie będzie mógł ruszać nogami i rękami.

Ceny muszą być obniżone!..

Publiczność sama powinna rozpocząć energiczną walkę z wyzyskiwaczami.

Tylko uprzystępnienie cen może zwiększyć liczbę klijentów!

Łódź, 11 listopada.

Ogólny brak gotówki, zastój w handlu i bezrobocie wywołują w świecie handlowym i przemysłowym objawy bardzo rozmaite zależne od psychiki danego osobnika i jego umysłu kalkulacyjnego.

Mimo zewnętrznego spokoju, żyjemy jeszcze w czasach nieustalonych zasad etycznych, gdy

każdy posiada własny kodeks prawny,

własną moralność i nie licząc się z otoczeniem, postępuje według swego widzimisię.

I prawdopodobnie dużo jeszcze wody upłynie zanim zrozumiemy konieczność istnienia pewnej odpowiedzialności w stosunkach handlowych, które tak bardzo pod tym względem są zaniedbane.

Najwymowniejszym dowodem tej różnorodnej reakcji na zasady etyczne w dziedzinie interesów handlowych są ceny, które słusznie z tego powodu mogą być nazwane „sumieniem sprzedawcy".

Niektórzy poważniejsi kupcy, przemysłowcy i rzemieślnicy, odczuwając w dotkliwy sposób zmniejszenie się zarobków, uznają słusznie, że tylko

uprzystępnienie publiczności cen

może zwiększyć popyt na towary i ożywić ruch w handlu.

Ale takich jest niestety, na bruku łódzkim bardzo mało...

Większość natomiast chce straty, wynikłe wskutek stagnacji, odbić na tych nielicznych konsumentach, którzy jeszcze mogą i chcą kupować.

Taki pogląd widzenia szkodzi oczywiście szerokiemu ogółowi kupujących, wytwarzając anarchję cen.

Nieuczciwi kupcy, nie mając nad sobą odpowiedniej kontroli,

a w pierwszym rzędzie rzemieślnicy

co do których kontrola cen za pracę jest wogóle niemożliwa — korzystają z wytworzonego chaosu i nabierają głupich przyczem lwią część ofiar rekrutuje się z pośród warstw mniej zamożnych i mniej doświadczonych w dziedzinie kupna.

Wynikająca różnica cen w rozmaitych przedsiębiorstwach, niwelowana w stopniu bardzo małym w sklepach przez wystawianie w oknach kartek z cenami, nie ma żadnego ograniczenia, gdy chodzi o wykonanie pracy rzemieślniczej.

Niema przecież cen maksymalnych za uszycie ubrania, palta, lub futra, nikt nie pociągnie szewca do odpowiedzialności za wyzysk.

Wprawdzie ta dziedzina cen różni bardzo znacznie się od cen sklepikarskich, w tym wypadku bowiem wchodzą w grę inne jeszcze czynniki, a przedewszystkiem

kwalifikacje rzemieślnika.

Przed wojną również istniał podział na dobrych i złych krawców, lepszych i gorszych szewców — wówczas jednak różnice cen nie były tak wielkie jak obecnie.

Niesprawiedliwość polega na tem, że **nikt tych różnic nie porównywuje, nie bada i nie walczy z wyzyskiem.**

Dla przykładu warto podać następujące fakty:

Pewna firma kuśnierska zażądała 90 złotych (wyraźnie dziewięćdziesiąt złotych!) za przerobienie kołnierza futrzanego, podczas gdy w innej firmie tę samą robotę zupełnie solidnie wykonano za 35 złotych (wyraźnie trzydzieści pięć złotych!).

Na czyją korzyść wypadała owa różnica 55 złotych — jest rzeczą aż nadto zrozumiałą i niemniej wymowną...

Pewien parasolnik pobiera za pokrycie parasola nową materją 25 — 30 złotych czyli tyle, ile kosztuje nowy parasol. Natomiast inna pracownia podejmuje się tej samej roboty z takiego samego materjału tylko za 13 złotych!

Przykładów takich możnaby przytoczyć bez liku!

Publiczność stanowczo nie powinna w takich wypadkach godzić się na każdą podyktowaną cenę, lecz przedtem należałoby się przekonać,

czy cena taka ma jakieś uzasadnienie.

Gdy nie pozwolimy bezkrytycznie obdzierać się,

wyzyskiwacze będą musieli obniżyć ceny,

co dla nich również wypadnie na korzyść, gdyż wtedy napewno zyskają więcej klijentów.

Odwrotnie!



Ona: Był dziś u nas gospodarz... Dałam mu pieniądze za komorne i pokazałam mu nasze dziecko...

On: Hm... Trzeba było zrobić odwrotnie dać dziecko a pokazać pieniądze...

50 dolarów posagu

uczyniło z pana Tepera istnego djabła.

Mąż skarżył żonę o kradzież jego rzeczy, a ta z kolei zaskarżyła małżonka o przywłaszczenie 50 dolarów.

Warszawa, 11 listopada.

Pobrali się przed kilkoma zaledwie miesiącami, w lutym b. r. Żadna chmurka nie przesłaniała pogodnego nieba ich szczęścia i miłości.

On był czuły, kochający, pełen czci i szacunku dla nadobnej małżonki.

Nie było pomiędzy młodymi żadnej niezgody, żadnych rozdźwięków, ba i skądże!?

Kto widział drugą parę równie szczęśliwą!?

Była to miłość czysta, kryształowa, bo młody małżonek nie upominał się zbytnio o posag. Nie wypadało nawet.

Otrzymał zresztą przyrzeczone 50 dolarów w dwa miesiące po ślubie w kwietniu i tu stała się rzecz najmniej spodziewana, potworna!

Znikła nagle czułość pana męża, znikła słodycz i grzeczność rozwiała się złuda szczęścia...

Pan Teper (bo tak właśnie zwał się ów mąż) uznał, że uczucie swe ulokował rozsądnie, że ekwiwalent otrzymał, wobec czego tranzakcję małżeńską zapragnął zlikwidować.

Przedzierzgnął się w przykrego dokuczliwego tyrana, maltretował swą żonę Mirjam, która nie mogąc znieść postępowania męża opuściła go niebawem.

Pan Teper nie poprzestał jednak na tem i oskarżył swą żonę o przywłaszczenie jego garderoby et cetera.

Na skutek tego oskarżenia p. Mirjam Tuchsznejder stanęła przed sądem pokoju 1-go okręgu oskarżona o kradzież rzeczy mężowskich.

Podsądna nie przyznała się do winy, tłómacząc, że zabrała z domu męża tylko swoje rzeczy i swoją garderobę.

Oświadczenie oskarżonej potwierdzili również świadkowie zbadani na przewodzie sądowym.

Adwokat Mieczysław Rozenberg, obrońca p. Mirjam Tuchsznejder domagał się jej całkowitego uniewinnienia.

Sędzia pokoju Targowski, słusznie oskarżoną kobietę uniewinnił.

Zrehabilitowana p. Tuchsznejder zaskarżyła podstępnego małżonka o przywłaszczenie 50 dolarów.

—:o:—

„Niedziela Forda".

Konkursowe nabożeństwo i kazanie.

Jak dobrze umieją amerykanie wprzągać religję w koło swych interesów dowodzi następujący fakt:

Raz w rok, w listopadzie — urządza firma Ford tak zwaną „niedzielę Forda"

W kilkunastu większych miastach amerykańskich urządzają pastorowie nabożeństwa, na które otrzymują zaproszenia wszyscy klijenci firmy Forda.

Po nabożeństwie i kazaniu rozdzielane są dwie nagrody w postaci pudełek czekolady, wartości 15 i 10 dolarów.

Pierwszą nagrodę otrzymuje ten z uczestników nabożeństwa, który przybył do kościoła najstarszym automobilem Forda.

Druga nagroda przypada w udziale temu, który przywiózł swym wozem największą liczbę osób.

Megalomanja.

„Comoedia" drukuje list D'Annunzia do przyjaciela swojego, kapitana Enrico Morelli, zasługujący na uwagę ze względu na następujący ustęp... rywek:

„Byłem „poetą-bohaterem", nie zaś „poetą-żołnierzem" na żołdzie. Zwracam ci na to uwagę dlatego, byś przestał nadawać mi to niewłaściwe i śmieszne miano". D'Annunzio uważa, że fakt niepobierania pensji oficerskiej wystarcza na awansowanie z żołnierza na... bohatera.

SPORT

Przed sensacyjnem spotkaniem w siatkówkę

Warszawa—Łódź.

Dziś o godzinie 6-ej wieczorem w auli W. Szk. R. zgromadzenia kupców odbędzie mecz-trening wybrańców Łodzi.

Wczorajszy „Express" doniósł o definitywnym przyjeździe reprezentacji Warszawy. Przyjazd ten nastąpi o godz. 10-ej rano, a mecz odbędzie się o godz. 3-ej po południu w sali gimnastycznej gimnazjum niemieckiego.

Organizatorzy tej imprezy liczą na wydatne poparcie ze strony społeczeństwa, zwłaszcza, że wydatki związane z nią rosną „jak na drożdżach". Ale trudno!

Gości trzeba przecież należycie przyjąć, licząc jednocześnie, nietylko na odpowiedni rewanż, lecz przedewszystkiem na zacieśnienie się i przyjaźń w przyszłości, pomiędzy inteligencją tych, tak bliskich odległością, lecz tak dalekich duchowo miast.

Bo z przykrością przyznać musimy, że wszystko w tej dziedzinie czyniono, dzieliło i oddalało je raczej, aniżeli zbliżało.

Godne uznania zrozumienie położenie naszych organizatorów wykazał dyrektor niemieckiego gimnazjum, p. Ingersleben, oddając im bezpłatnie swą salę gimnastyczną.

Mamy zatem zupełne prawo wierzyć że i inni pójdą za jego przykładem.

A tymczasem praca wre. Do zawodów Warszawa — Łódź przygotowania są już ukończone. Jedynie reprezentacja Łodzi, przagnie się jeszcze lepiej przygotować i zgrać. To też wyzyskując wolny jeszcze czas, urządza ona dzisiaj w sali gimnastycznej M. Szk. R. zgromadzenia kupców, ostatni mecz - trening.

Początek o godz. 6-ej wieczorem, wejście dla młodzieży i starszych 30 groszy od osoby.

Jeszcze jeden bardzo znamienny i godny przypomnienia fakt, a mianowicie: młodzież szkolna, jak to młodzież, entuzjazmując się lubi zbyt głośno wyrażać swe zadowolenie lub odwrotnie. Wskazanemby więc było, aby na zawody Warszawa — Łódź wszystkie szkoły wydelegowały swych przedstawicieli (wychowawców), którzy imprezie nadadzą więcej powagi i wpłyną dodatnio na zachowanie się ich wychowanków.

F. R.

Dalsze sukcesy polskich tennisistów w Paryżu.

Kleinadel doszedł do 2 półfinałów.

W półfinałach gigantycznego turnieju tennisowego o puhar Jerzego Gaulta Jan Borotra spotka się ze znakomitym tennistą polskim Edwardem Kleinadlem, indyjski gracz Jacob z Denis - Laurent, który łatwo wyeliminował mistrza Polski Stanisława Cztwertyńskiego 6:2, 6:2

W konkurencji podwójnej para Lacoste - Boussus pobiła parę Kleinadel-Buselot 6:2, 6:2 przyczem przyczem polak **grał bardzo dobrze a jedynie partner nie dopisał.**

W grze mieszanej para des Landes-Kleinadel po uporczywej walce zwyciężyła parę Roce - Le Blant 6:1, 4:6, 12:10 wchodząc tym samym do półfinału, w którym natknie się na przypuszczalnych zwycięsców tej konkurencji — Le Besnarais-Borotra. (e)

Echa nieuznania rekordu światowego Konopackiej.

P. Z. L. A. ma głos.

Polski związek lekkoatletyczny ogłasza, że rekord światowy w rzucie dyskiem 37,71 Haliny Konopackiej ustalony na igrzyskach kobiecych w Goetteborgu **nie został ani uznany ani odrzucony.**

Decyzja zapadnie dopiero na kongresie grudniowym w Paryżu, na którym z ramienia PZLA. wyjedzie członek zarządu międzynarodowej federacji kobiecej kpt. Sterba.

Pozatem PZLA. ogłasza, **że szwedzkie kolegjum sędziów nadesłało listę wszystkich rekordów światowych, na której figuruje również rekord Konopackiej.** (e)

Echa meczu Wisła—Ł. K. S. o puhar P. Z. P. N.

Przewlekająca się sprawa meczu Wisła — Ł. K. S., odbytego w Łodzi w dn. 29 czerwca r. b. po 5 miesiącach znalazła się znów w Łodzi już po raz wtóry, ponieważ wydział gier i dyscypliny zdecydował się na nowe przesłuchiwania świadków w sprawie skandalicznego sędziowania zawodów przez p. Mallowa, którego po zawodach publiczność chciała zlinczować, a który posądzony został o prowadzenie zawodów w stanie nietrzeźwym.

Ciekawy zachodzi fakt w sprawie od bytych już zawodów puharowych, ponieważ rozgrywki zostały zakończone — mistrz nie zweryfikowany a o ufundowaniu przez P. Z. P. N. puharu ani mowy niema.

Mecz Turystów z W. K. S.

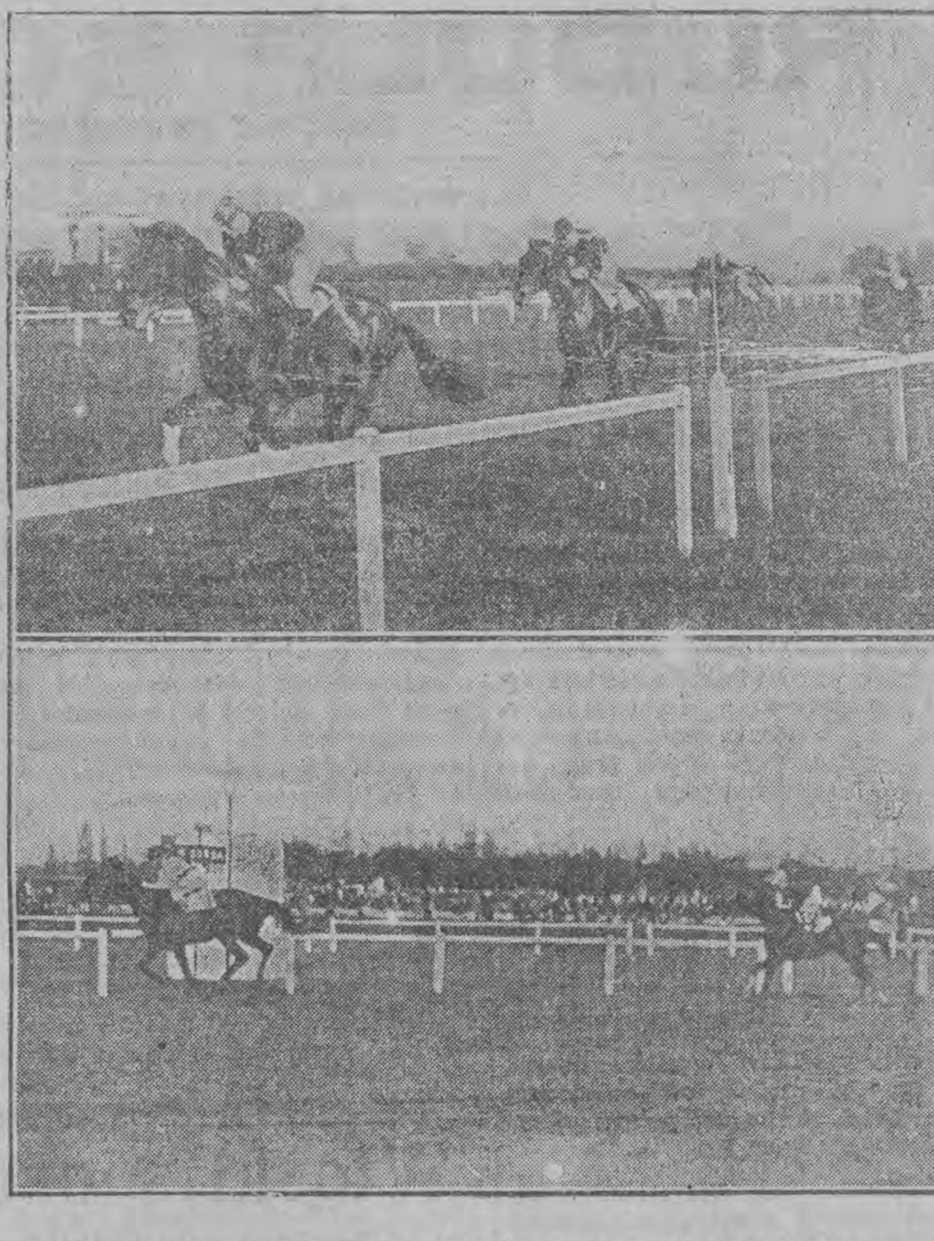
Łódź, 11 listopada.

Jak wiadomo w dniu 14 b. m. w niedzielę odbędą się zawody towarzyskie między silnym zespołem W. K. S., którego drużyna obecnie znajduje się we wspaniałej formie. Mistrz Łodzi rozegra zawody te na swem boisku przy Wodnej o godz. 2 p. p. Skład Turystów następujący: Lass, Marczewski, Kokosiński, Hintz, Wieliszek, Tylman, Michalski, Olek Kubik, Kulawiak, Hermans.

Rewanż mecz Ł. K. S. Ł. T. S. G.

Łódź, 11 listopada.

W niedzielę dnia 14 listopada r. b. na boisku Ł. K. S. odbędzie się rewanż mecz między pierwszemi drużynami Ł. K. S. i Ł. T. S. G., które ostatnio zwyciężyło ambitny zespół Widzewa 3:1. Mecz ze względu na połączenie z nim za wodów strzeleckich o mistrzostwo klubu Ł. K. S. zapowiada się nadzwyczaj ciekawie, tymbardziej, że Ł. T. S. G. będzie starało się pomścić poniesioną ostatnio klęskę w stosunku 7:0



Zdjęcia z ostatnich wyścigów konnych w San Giro w Medjolanie. Gdzie zwykle biegają najlepsze konie sezonu.

Rozmaitości sportowe.

„Zawodowy cyrk".—Amatorzy w Czechach lepiej wynagradzani od zawodowców.—Najlepsi sportowcy w Szwecji.

„Zawodowy cyrk", jak została nazwana ekipa tennissistów Pyllea cieszy się coraz mnieszem powodzeniem, frekwencja publiczności spadła z 15.000 na 4.000. Związek amerykański zwalcza usilnie nowych zawodowców i opinja publiczna liczy się poważnie z bankructwem idei Pyllea, który pono zaangażował do swego „cyrku zawodowego" również cały szereg najznakomitszych łyżwiarzy świata, a mianowicie: 3 kanadyjczyków Jewtrawa — mistrza olimpijskiego, Moorea i Gormana, oraz słynnego fina Thunberga.

Związek zawodowych graczy czeskich wystosował list otwarty do prasy, w którym nadmienia, że w grach międzypaństwowych amatorowie są lepiej wynagradzani, niż zawodowcy. Członkowie teamu czechosłowackiego przeciw Polsce otrzymałł po 600 koron cz., a gracze reprezentacji przeciwko Węgrom tylko po 100 k. cz.

Potężny dziennik sztokholmski „Svenska Dagbladet" corocznie przyznaje dwa złote medale najlepszym sportowcom szwedzkim w danym roku tym razem wybór nie był trudny. Jednym z nagrodzonych był oczywiście Arne Borg, posiadacz 11-tu rekordów światowych w pływaniu, drugim biegacz Edwin Wide zwycięsca Nurmiego, rekordman świata na 2 kilometry (5:26,0) i na 2 mile angielskie (9:01,4). Najpoważniejszymi kandydatami po Widem i Borgu byli płotkarz Sten Pettersen i bokser Harry Person, najbliższy przeciwnik Gene Tunneya.

Stan mistrzostw kl. „C".

Najbliższa niedziela wyjaśni sytuację.

Łódź, 11 listopada.

Jak wiadomo obecnie odbywają się w Łodzi i na prowincji finałowe zawody o tytuł mistrza kl. „C" na rok 1926. Do finału zakwalifikowani zostali Burza z Pabjanic, Sokół ze Zgierza, Concordia z Piotrkowa, Pogoń z Łodzi i Ł. K. S. III. Obecnie po szeregu odbytych rozgrywkach stan mistrzostwa przedstawia się następująco: Ł. K. S. III (6pnt.), Burza (4 pnt.), Concordia (4), Pogoń (2 pnt.) i Sokół (0pnt.). Nadmienić należy, że Pogoń mimo dalszego rozgrywania zawodów o tytuł mistrza kl. „C" definitywnie wchodzi na rok 1927 do kl. „B".. Najpoważniejszym kandydatem do zdobycia tytułu mistrza kl. „C" jest Ł. K. S. zaś najpoważniejszymi kandydatami do wejścia do kl. „B" są: Concordia (Piotrków) i Burza (Pabjanice).

Najbliższa niedziela silniej wyjaśni sytuację ponieważ rozegrane zostaną dalsze mecze i tak: przed południem w Łodzi na boisku Ł. K. S. spotka się Pogoń z junjorami Ł. K. S. zaś w Pabjanicach Burza zmierzy się ze zgierskim Sokołem.

Wrocław jest pewny zwycięstwa nad Lwowem.

„Breslauer Neueste Nachrichten" omawiając horoskopy reprezentacji miasta Wrocławia na międzynarodowe spotkanie z reprezentacją Lwowa jest pewne zwycięstwa niemców. „Od naszych napastników zależy — ta pisze wspomniany dziennik — w jakim stosunku przegraja polacy wspomniany mecz". (e)

Za „kontrrewolucję gospodarczą"

rozstrzelany został dyrektor banku sowieckiego.

Moskwa, 10 listopada

W Samarkadzie zakończył się bardzo charakterystyczny dla stosunków sowieckich proces sądowy.

Na ławie oskarżonych zasiadł dyrektor oddziału chodżenskiego sowieckiego Banku przemysłowego, Tichomirow, oskarżony o faworyzowanie kupców i przedsiębiorców prywatnych przed sowieckiemi przedsiębiorcami handlowo-przemysłowemi przy udzielaniu kredytów.

Oskarżenie dowodziło, że Tichomirow działał rozmyślnie, chcąc „wstrzymać w ten sposób rozwój socjalizmu w Rosji".

Sąd uznał Tichomirowa winnym „kontrrewolucji gospodarczej" i skazał go na karę śmierci przez rozstrzelanie. Centralny komitet wykonawczy sowietów prośbę o ułaskawienie odrzucił wobec czego wyrok wykonano.

Wykrycie bandy szpiegowskiej

na Górnym Śląsku.

Katowice, 11 listopada.

W Świętochłowicach aresztowany został starszy leśny Oskar Symbol oraz dwie jeszcze osoby. Pracował on od dłuższego czasu na rzecz Niemiec. Policja polityczna w czasie śledztwa stwierdziła, że wspólnikami ich był Stefan Kowalik, który swego czasu był wmieszany w aferę szpiegowską i skazany na 5 lat więzienia.

Bunt w Dagestanie.

Moskwa, 10 listopada

W Dagestanie wybuchło powstanie tubylców, skierowane przeciwko władzy sowieckiej. Władze centralne zarządziły wysłanie karnych korpusów dla stłumienia powstania. Walki trwają.

80 ludzi

ofiarą wybuchu wulkanu.

San Salvador 11 listopada.

W pobliżu miasta nastąpił niesłychanie gwałtowny wybuch wulkanu Katagano, z którego strumień lawy wyrzucony jest z niebywałą siłą. Strumień ten o szerokości 400 m. zniszczył szereg osiedli. Dotychczasowe wiadomości stwierdzają że liczba zabitych wynosi około 80. Z okolic wulkanu ludność ucieka w obawie nowego wybuchu.

Wywiad sowiecki zagranicą.

Centrale jego znajdują się w Berlinie i Hamburgu.

Białogród, 10 listopada

Russkij Wojennyj Wiestnik donosi, że główną troską rządu sowieckiego jest organizowanie sowieckiej policji politycznej poza granicami Rosji.

Już obecnie we wszystkich poselstwach i misjach handlowych sowieckich w liczbie urzędników znajdują się agenci G. P. U., zajmujący pozornie skromne stanowiska.

Centrum sowieckiego wywiadu politycznego w Europie zachodniej znajduje się w Berlinie, zaś centralna agentura, skąd agenci rozsyłani są do różnych miast i krajów Europy zachodniej, znajduje się w Hamburgu.

Tem się tłumaczy niepomierna liczba urzędników sowieckiej misji handlowej. Jest ich 97, w tej liczbie tylko 3-ch rosjan. Agentura G. P. U. pracuje w trzech kierunkach: 1) wywiad wśród obcych; 2) wywiad wśród emigrantów rosyjskich; 3) śledzenie urzędników sowieckich, znajdujących się w sprawach służbowych lub na urlopie poza granicami Rosji. Przeciętnie urzędnik agentury G. P. U. zarabia 200 dolarów miesięcznie, mając przy tem całkowite utrzymanie.

Włoski sposób na opozycję.

Posłów się policzkuje i wyrzuca za drzwi.

Rzym, 10 listopada.

Podczas wczorajszego posiedzenia parlamentu włoskiego posłowie faszystowscy uciekali się kilka razy do przemocy wobec swoich przeciwników politycznych. Poseł Scotti, który głosował przeciwko wykluczeniu awentyńskiej opozycji, został spoliczkowany w kuluarach przez posła faszystowskiego. Inny poseł faszystowski nazwiskiem Staracco pobił tak silnie posła socjalistycznego Bocconiego, iż ten nie mógł wziąć udziału w głosowaniu. Były podsekretarz Calo, który zajął miejsce na galerji publiczności, zmuszony został przez faszystów do opuszczenia sali. Dwaj posłowie opozycyjni chcieli przed głosowaniem opuścić salę, czemu jednak przeszkodzili faszyści i zmusili obu posłów do głosowania za wnioskami rządowemi. Giolitti i Salandra nie wzięli udziału w posiedzeniu.

Wśród 12-tu zwolenników Giolittiego, którzy jedynie głosowali przeciwko karze śmierci, znajdował się także poseł Gasparato, który po zakończeniu posiedzenia złożył dymisję ze stanowiska wiceprezydenta izby.

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt) W TEKŚCIE: 40 groszy za wiersz milim (na stronie 4 szpalty), [illegible] Zaręczynowe i zaślubin, po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc, Zagran. o 100 proc. droż. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 groszy, Najmniejsze 50 gr.

Redakcja i Administracja Piotrkowska 49. Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44 — — Telefon administracji 22-14. — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6 — 7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Łódź, Piotrkowska 49. Tłocznia Piotrkowska 15. Redaktor odpow. Józef Burman.